Rok 2. Kalisz dnia 11 (23) Maja 1871 r. № 41

Wschód słońca o godz. 3 m. 56 r.
Zachód " 7 " 57 w.
Długość dnia " 16 " 1.
Przybyło " " 8 " 13.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód " " 11 " 46 w.

KALISZANIN

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Dziś: ŚŚ. Dezyderjusza B.
D. 24 " Joanny wdowy.
" 25 " Grzegorza VII i Urbana P.

Cena ogłoszeń: za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

Wtorek dnia 23 maja 1871 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 30; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, oraz miejscowe księgarnie; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— W zeszłą niedzielę powtórzonem zostało przedstawienie amatorskie na odnowienie kościoła Śgo Mikołaja; tym razem jednak znacznie mniej niż poprzednio zebrało się widzów, co jednak wcale nie zmniejsza zasługi amatorów, niosących swoje trudy i zabiegi około podniesienia domu Bożego.

— Wny Tytus Halpert, prezydent miasta, wraz z małżonką, zapisał się w redakcji na członków Towarzystwa Opieki nad zwierzętami.

— W gimnazjum męzkiem rozpoczęły się już egzamina.

— Dowiadujemy się, że po zabrukowaniu placu Śgo Mikołaja, co nastąpi około 1 listopada r. b. wszystkie istniejące w mieście targi, tamże przeniesione zostaną. Na zmianie tej miasto pod względem czystości i porządku znakomicie skorzysta.

— Zielone świątki żydowskie zaczną się w przyszły piątek t. j. 26 i 27 b. m.

— Jaskrawo zachodzące słońce, w d. 19 b. m. około godz. 8-ej wieczorem spowodowało w mieście alarm jakby na ogień. Uderzający w dzwon trwogi pożarnej, winni być oględniejsi, aby nie straszyć niepotrzebnie mieszkańców. Tę rozsądną przezorność tem ściślej zachowywać należy, jeżeli alarm następuje nocą.

— Donoszą nam z Konińskiego o nader ważnem odkryciu. We wsi Brzeźno, powiecie Konińskim, należącej do Wgo Antoniego Morzyckiego, czynione były długie poszukiwania górnicze, które obecnie uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem: znaleziono bowiem pokłady węgla ziemnego, glinki fajansowej i kamienia piaskowego. Bliższych szczegółów co do obfitości pokładu, gatunku węgla i t. p. dotychczas jeszcze nie mamy, wkrótce jednak postaramy się takowe zebrać i podać do wiadomości. Dziś wiemy tylko, że już uczynione zostały odpowiednie kroki do właściwej Władzy, celem eksploatowania kopalni, że zaś p. Morzycki znany jest powszechnie jako człowiek zamożny, energiczny i przedsiębiorczy, nie wątpimy przeto, że zrobione odkrycie potrafi zużytkować, co znacznie wpłynąć może na wzbogacenie całej okolicy, a nawet i podniesienie bogactwa krajowego.

— Jedna z dam tutejszych otrzymała od Wgo Jana Blocha z Warszawy, za przesłany mu bilet na loterją fantową rs. 100, które pomiędzy szesnaście potrzebujących pomocy rodzin, rozdzielone zostały.

— Znany właściciel dorożek w naszem mieście p. Bor...... urządza takież dorożki na letni sezon w Ciechocinku.

— Budowa teatru letniego a zarazem cyrku, ciągle postępuje; radzimy tylko p. właścicielowi, aby działając tak w swoim jak i w publiczności interesie, usunął ze stykającego się z teatrem ogródka niektóre *budyneczki*, i w ogóle starał się ogródek ten uporządkować, chcąc bowiem publiczność do letniego teatru przyciągać, potrzeba zapewnić jej wszelkie warunki dogodności, w liczbie których świeże powietrze i porządne wejście, na pierwszym stoją planie.

— Kassa oszczędności w Kaliszu, w upłynionym miesiącu kwietniu r. b. wydała nowych książeczek 7, na które, tudzież na dawniejsze w 171 wnioskach złożono rs. 410 kop. 50. Na żądanie 16 uczestników wypłaciła kapitału rs. 302 k. 17 i pół, i procentu bieżącego rs. 1 k. 19 i pół; umorzyła zaś książeczek 3; przeto 471 uczestników posiada kapitał rs. 8971 kop. 61 i pół.

— Znaną u nas trupę towarzystwa dramatycznego, p. Anastazego Trapszo, składają obecnie następujące osoby: pp. Laskowska, Czapska, Graniczewska, Siennicka, Simenmejer, Bobrowska, Swięcka z córką, Modzelewska, Pazowska, Micińska, niegdyś uczennica konserwatorjum, Łukowiczowa, Jaworowska, Rybacka; pp.: Wardzyński, Texel, Grabiński, Miciński, Dłużewski, Łukowicz, Morozowicz, Nowicki, Delchau, Krauze, Siennicki, Simenmejer, Święcki (maszynista), Rybacki dyrektor orkiestry, Kwiatkowski drugi dyrektor orkiestry. Towarzystwo p. Trapszy jak donosiliśmy ma dawać przedstawienia w Warszawskiem Tivoli; obecnie pozostaje jeszcze ono w Petrokowie, doznając tam znakomitego powodzenia, na które tak słusznie doborem artystów i ich grą, ze wszech miar zasługuje.

— P. Adolf Wilkanowicz kupiec tutejszy, z własnych funduszów wynagradza nauczyciela, który trzem jego uczniom handlowym udziela nauki. Jest to czyn bardzo piękny, godny naśladowania przez innych, bo siać światło i przykładać się do jasności umysłowej, jest to chcieć szczęścia swoich bliźnich, swojej braci uboższej.

— Tydzień zaledwie ubiegł, jak pogrzebany został Konstanty Sadowski jeden z najstarszych i najlepszych piekarzy naszego miasta. Zostawił on liczną a drobną dziatwę z trzech zrodzoną małżeństw, która teraz zupełnie osierocona, przy braku majątku, stać by się musiała smutną pastwą nędzy. Wdowa po śp. Sadowskim pragnąc być i nadal dla tych biednych sierot tkliwą i nie macoszą opiekunką, i nie chcąc obojętnie traktować ich losu, postanowiła i nadal bez zmiany prowadzić piekarską profesję. Wątpić się niegodzi, iż publiczność naszego miasta umiejąca oceniać każdą dążność szlachetną i zacną, przez popieranie zakładu p. Sadowskiej przychodzić będzie szlachetnie z pomocą swoją dla tej, która uczciwie pracując, chce dać byt i osłodzić gorzki los dziecięcego sieroctwa drobnych istot, pozbawionych już przy życia zawiązku, serca matki i opieki ojcowskiej.

— W m. Turku, przed niedawnym czasem pewna uwiedziona panienka, dziecię porodzone, życia pozbawiła. Zbrodnia, jak każde złe wydała się, a fakt naraził rodziców i krewnych na wstyd i płataninę w śledztwie kryminalnem, nieszczęśliwą zaś, która tą drogą chciała pokryć upadek, wystawił na fatalne skutki, które na zawsze los jej zniweczą, zatruwając życie goryczą, hańbą i karą. Jest to fakt nie pierwszy pod słońcem, a przecież nieprzerwanie jedni uwodzą a drugie są

HAN Z ISLANDJI,

romans w trzech tomach,

przez

WIKTORA HUGO;

przełożył z francuzkiego

Jan Tański.

—

TOM II.

—

(*Ciąg dwudziesty*).

— Kapitanie Lory! kochany Randmer! wołał ów oficer.

— Co to? zapytali obydwaj....

— Moi przyjaciele.... krew mi się ścina w żyłach... Ahlefeld! porucznik Ahlefeld! syn wielkiego kanclerza! znasz go przecie kochany baronie Randmer, ten Fryderyk... tak elegancki, taki zakochany w sobie!...

— Tak, odpowiedział młody baron, bardzo elegancki! Jednakże, na ostatnim balu w Charlotenburgu, moje ubranie było w lepszym guście od jego... No, ale cóż mu się stało?

— Wiem o kogo idzie, mowił w tym samym czasie Lory! to o Fryderyka Ahlefeld, porucznika trzeciej kompanji, co ma niebieskie wyłogi. Dość on niedbale pełni swe obowiązki.

— Nikt się już na to nie będzie żalił, kapitanie Lory.

— Jak to? spytał Randmer.

— Wszak on stoi garnizonem w Walhstrom? mówił z zimną krwią stary kapitan.

— Właśnie. Otóż pułkownik odebrał teraz wiadomość.... Biedny Fryderyk!

— Ale cóż mu się stało? kapitanie Bollar, przestraszasz mnie.

— Ba! mówił stary Lory, nasz elegancik niestawił się pewnie do apelu, jak zwykle; kapitan wsadził do aresztu syna wielkiego kanclerza; i oto jestem pewny, całe nieszczęście od jakiego się panu aż twarz zmieniła!

Bollar poklepał go po ramieniu.

— Kapitanie Lory, rzekł, porucznik Ahlefeld został pożarty żywcem.

Obaj kapitanowie spoglądali na siebie, Randmer zaś, przez chwilę źdźiwiony, zaczął śmiać się do rozpuku.

— Ah! kapitanie Bollar, zawołał, widzę że się ciebie zawsze żarty trzymają. Ale teraz nie dam się złapać, uprzedzam pana.

I porucznik, założywszy ręce na krzyż, śmiał się serdecznie, przysięgając, że go najbardziej bawiła łatwowierność, z jaką Lory przyjął wymyśloną przez Bollara nowinę. Bajeczka ta, mówił, była nader śmieszną, a prawdziwie zabawną myśl, że Fryderyk na surowo został pożarty, on, co swoją skórę otaczał staraniem posuniętem aż do śmieszności.

— Randmer, rzekł poważnie Bollar, jesteś pan szaleńcem. Powiadam przecie, że Ahlefeld nie żyje. Wiem to od pułkownika: nie żyje!

— Oh! jak on doskonale gra swoją rolę! przerwał baron śmiejąc się ciągle; jakiż on zabawny!

Bollar wzruszył ramionami i obrócił się do starego Lory, który z zimną krwią zapytał go o szczegóły.

— Tak, tak, kochany kapitanie Bollar, dodał nieustający śmieszek, opowiedz nam przez kogo nieborak ten został zjedzony? Czy służył za śniadanie dla wilka, czy za podwieczorek dla bawołu, lub za kolację dla niedźwiedzia?

— Pułkownik, rzekł Bollar, odebrał w drodze depeszę, w której zawiadamiają go naprzód o tem, że garnizon z Walhstrom cofa się ku nam przed znacznym oddziałem powstańców...

Stary Lory zmarszczył brwi.

— Następnie, mówił dalej Bollar, że porucznik Fryderyk Ahlefeld, udawszy się przed trzema tygodniami na polowanie w góry, w stronę zwalisk Arbara, napotkał tam jakiegoś potwora, który go uniósł do swej jaskini i pożarł.

Tutaj porucznik Randmer podwoił oznaki wesołości.

— Oh! oh! jak ten zacny Lory wierzy w dziecinne bajki. Doskonale, zachowaj swoją powagę, kochany Bollar; jesteś niesłychanie zabawnym. Ale czyż nam nie powiesz kto jest ten potwór, ludożerca, upiór, co porwał i pożarł porucznika jak sześciodniowe koźlątko!

— Powiem to nie panu, wyrzekł Bollar z niecierpliwością, ale kapitanowi Lory, który nie jest tak uporczywie niedowierzającym. Kochany Lory, potworem który wypił krew Fryderyka, jest Han z Islandji.

— Dowódzca rozbójników! zawołał stary oficer.

uwodzone. Smutne przykłady innych, nie poprawiają i niehamują namiętności, za których jedną chwilę, całe później lata opłakiwać przychodzi. Dzieciobójstwo, wyradza wstyd fałszywy, chęć uchodzenia przed światem za coś lepszego, niż się jest. Kto popełnił błąd taki, to go niepowinien zwiększać zbrodnią, bo błąd można nagrodzić cnotą cichą, choćby się nawet cierpiało upokorzenie moralne; zbrodnię zaś, opłaca się cierpieniem stokroć wyższem, bo hańbą, karą i wyrzutami sumienia.

— Złożono w ekspedycji „Kaliszanina" od p. Z. rs. 1 dla paralityka Witkowskiego.

— Złożono za pośrednictwem jks. Ż z konwentu OO. Franciszkanów rs. 2 na restaurację kościoła Śgo Mikołaja do rąk p. Rybarskiego.

†

W dniu 20 b. m. o godz. 6 rano, zasnęła w Bogu opatrzona ŚŚ. Sakramentami, w Śliwnikach pod Skalmierzycami w W. Ks. Poznańskiem śp. Józefa z Niemojowskich **Skórzewska,** niegdyś właścicielka dóbr w okolicy Kalisza. O czem licznych krewnych i przyjaciół się zawiadamia, prosząc o westchnienie za spokój jej duszy do Boga.

— Złożono w ekspedycji „Kaliszanina" marek sztuk od: p. Szt... 40, W. ks. K. 20, p. S. et P. 460, od Gucia i Piotrusia Ro... 630, p. B. S...... 90, W. Anny Prądzyńskiej z Leśnic Wielkich pod Łęczycą 2530, p. Romana z Kamionny 256, p. S. Karasińskiego 550, i od p. C. H. sztuk 200.

— (*Nad.*) Odebrane za pośrednictwem jks. Walerego rs 3, a zwrócone jako pokrzywdzenie przez osobę niewiadomą, składam w redakcji na rzecz restauracji kościoła Śgo Mikołaja w Kaliszu.— *H. Hurtig.*

Powyższe rs. 3 odesłała redakcja do rąk p. Rybarskiego członka komitetu restauracyjnego.

(Przyp. red.)

— *Kwestja kierunku kolei żelaznej Warszawsko-Wrocławskiej.*

Gazeta Warszawska w Nr. 100 z r. b. w przedmiocie kolei Warsz.-Wrocł. zamieściła artykuł przysłany jej z Wrocławia, wzywając zarazem osoby interesowane w innym kierunku o nadsyłanie swoich uwag.

Artykuł powyższy brzmi jak następuje:

Budowa kolei żelaznej mającej w najkrótszym kierunku połączyć Warszawę i miasta fabryczne z Wrocławiem, w Prussiech od miasta Oleśnicy (gdzie przechodzi kolej prawego brzegu Odry) do granicy Królestwa Polskiego w Podzamczu pod miastem Wieruszowem, posuwa się szybko, tak, że już w jesieni roku bieżącego część ta ma być otwartą. Zdaje się, że co do kierunku całej linji nie może być wątpliwości, i że przedłużenie jej w Królestwie Polskiem od Wieruszowa do Łodzi o mil kilkanaście tylko, prędzej lub później nastąpi. Tymczasem spotyka się jeszcze w gazetach wzmianka o linji z Wrocławia na Kalisz, jak gdyby linja przez Kępno-Wieruszów nie była już czynem spełnionym.

Za obraniem tej linji przemawiały i przemawiają dotąd stanowcze względy. Głównym celem budowy kolei żelaznej jest skrócenie czasu do przebycia z jednego ważnego punktu do drugiego. Warszawa połączona jest z Wrocławiem w kierunku krzywym, a ztąd zbyt odległym przez Sosnowiec i Częstochowę. Najkrótsza droga prowadzi dawnym pocztowym i handlowym traktem przez Sieradz, Wieruszów, Kępno i Oleśnicę. Tamtędy przed wybudowaniem szossy z Warszawy do Kalisza (którą Kalisz zawdzięcza ówczasowemu prezesowi komissji wojewódzkiej Radoszewskiemu, kuzynowi namiestnika Zajączka właściciela wtenczas dóbr Opatówek pod Kaliszem), chodziły dyliżanse pocztowe, i prowadzono towary z Wrocławia do Warszawy. Na tę linję zwrócono głównie uwagę, przy projekcie budowy kolei mającej połączyć wprost Wrocław' z Warszawą przez miasta fabryczne. Jest ona o 24 mile krótsza od drogi żelaznej łączącej dotąd te dwa miasta, a o 7 mil od linji przez Kalisz. Ten wzgląd przeważnie wpłynął na jej wybór. Kierunek na Kalisz mógłby był otrzymać pierwszeństwo, to jest możnaby było odstąpić od głównego celu skrócenia o ile się da odległości, gdyby na nim znajdował się jaki ważny punkt handlowy lub przemysłowy, albo miasto z ludnością znakomitą, przynajmniej kilkadziesiąt tysięcy wynoszącą; coby przedstawiało widoki pokrycia kosztów budowy drogi o 7 mil dłuższej, przyczyniło się do ożywienia znacznie ruchu na całej linji, a tem samem równoważyło niedogodność z przedłużenia wynikającą. Otóż Kalisz jakkolwiek jest jednem ze znaczniejszych miast w Królestwie, nie posiada ani tak wielkiej ludności lub fabryk, ani prowadzi tak obszernego handlu, aby to usprawiedliwiało znaczne zboczenie od prostej ile można, a tem samem najkrótszej linji. Towarzystwo budowy kolei do granicy w Prussiech, starając się o koncessję w Królestwie Polskiém, zwróciło także uwagę i na interes Kalisza, ofiarując podobno gotowość wybudowania bocznej kolei w pobliżu Kalisza, któraby została połączona z projektowaną linją od kolei górno-szląskich do pruskich wschodnio-północnych dla przewozu węgla prowadzić mającą. Tym sposobem szczegółowy interes Kalisza zostałby pogodzony z interesem Wrocławia i Warszawy, oraz miast fabrycznych. Z uwagi na interes Kalisza, można wiele przytoczyć za linją przez to miasto, ale z uwagi na interes Warszawy, Wrocławia i miast fabrycznych w Królestwie Polskiem, linja obecnie obrana ma za sobą wzgląd i cel główny,— największe ile można skrócenie odległości. Przed tym nieprzepartym względem inne uboczne ustępują.

W odpowiedzi na artykuł powyższy w № 108 „Gaz. War." zamieszczoną została korrespondencja z Kalisza, którą, jako równie interesującą naszych czytelników, podajemy dosłownie.

Kalisz 11 maja 1871 r.—„W przypisku do korrespondencji o kolei żelaznej „Warszawsko-Wrocławskiej" (№ 100 *Gaz. War.*) Redakcja wezwała o nadsyłanie uwag w odpowiedzi korrespondentowi, co do kierunku tejże drogi.

W materji tak ważnej nietylko dla Kalisza, ale i dla kraju całego, podnosiliśmy już kilkakrotnie głos, i obecnie również mieliśmy zamiar poruszyć tę kwestję w miejscowym naszym organie „Kaliszaninie;" skoro jednak przedmiot ten na obszerniejsze przechodzi pole, a tém samém ogólniejszego nabiera znaczenia, przeto stawiając się na wezwanie Sz. Redakcji, przesyłamy jej kilka uwag co do projektowanej kolei żelaznej, opartych na znajomości miejscowych stosunków.

Głównie postaramy się odpowiedzieć na wszystkie dowodzenia p. korespondenta.

Wcale niewłaściwą doprawdy jest jego pewność o rozstrzygnięciu już kierunku kolei Wr.-War. przez Wieruszów, albowiem raczej, jeśli rozstrzygnięcie to nastąpiło, to właśnie na korzyść Kalisza, jak o tem przekonywa decyzja Komitetu Dróg Żelaznych z 1870 r. niejednokrotnie wspominana w gazetach, na zasadzie której „droga od Łodzi ma być poprowadzoną przez Kalisz, nie zaś przez Wieruszów." Dalej, zadaniem kolei jest nietylko skrócenie drogi między dwoma ważnymi punktami, ale niemniej i połączenie z innymi mającymi również pewne znaczenie, a tém samém rozbudzenie w nich większego życia pod względem handlowym i przemysłowym.

Takim jest właśnie Kalisz. Miasto to, wbrew twierdzeniu p. korrespondenta, co do przemysłu, handlu i t. p., pierwsze zapewne po Warszawie trzyma miejsce, są w niém różne władze rządowe, a przytem pod względem ludności (ma dziś do 18,000 mieszkańców) i ruchu handlowego ciągle wzrasta. Okolica jego bogata i na wysokim stopniu rolnictwo. W samém mieście mamy kilka znacznych fabryk w pobliżu, jako to w Opatówku fabrykę sukna jedną z pierwszych w Europie; niedaleko kilka cukrowni i t. p., różnych zaś towarów jako to: zboża, wełny, okowity przeszło 120,000 centnarów przechodzi tygodniowo przez nasze miasto, nie licząc w to przedmiotów na potrzebę miejscową sprowadzanych, nie licząc wreszcie innych gałęzi przemysłu, któreby bez wątpienia przeprowadzenie kolei rozbudziło. Kalisz (ciągle wbrew twierdzeniu korrespondenta) od dawnych czasów był punktem handlowym i zawsze leżał na arterji handlu naszego kraju z sąsiednim Szlązkiem. Nic po wybudowaniu więc szossy (przez fawor władzy) handlowa droga poszła przez Ka-

---

— No i cóż, kapitanie Lory, zapytał szyderczo Randmer, czy potrzeba umieć robić bronią, kiedy się tak dzielnie włada szczękami?

— Baronie Randmer, rzekł Bollar, masz podobne usposobienie jak Ahlefeld; strzeż się więc, aby cię ten sam los nie spotkał.

— Doprawdy, zawołał młody człowiek, że najwięcej mnie bawi niewzruszona powaga kapitana Bollara.

— A mnie, odparł tenże, niewyczerpana wesołość porucznika Randmera.

W tej chwili, kilku oficerów zdających się z sobą żywą prowadzić rozmowę, zbliżyło się do naszych znajomych.

— A do kroćset! zawołał Randmer, muszę ich zabawić zmyśleniem Bollara. Koledzy, dodał zbliżając się do nich, czy nie wiecie że ten biedny Fryderyk Ahlefeld pożarty został żywcem, przez barbarzyńskiego Hana z Islandji?

Kończąc te słowa, nie mógł powstrzymać wybuchu śmiechu, który na wielkie jego żdziwienie, przyjęty był przez nowo przybyłych prawie z okrzykami oburzenia.

— Jak to, pan się śmiejesz!

— Nie sądziłem, aby Randmer podobną nowinę, mógł w ten sposób powtórzyć.

— Śmiać się z podobnego nieszczęścia!

— Jak to? zapytał Randmer zmięszany, czyżby to było prawdą?

— Ależ, przecie sam to nam powtarzasz! zawołano nań ze wszystkich stron. Czyż nie wierzysz w swoje własne słowa?

— Sądziłem, że to tylko był żarcik Bollara.....

— Żart taki byłby zupełnie nie na miejscu, rzekł jeden z oficerów; ale na nieszczęście nie jest to wcale żartem. Baron Voethaun, nasz pułkownik, otrzymał właśnie tę fatalną wiadomość.

— Straszliwe zdarzenie! okropna katastrofa! powtórzyli inni.

— Mamy więc, rzekł jeden z oficerów, walczyć przeciwko wilkom i niedźwiedziom z ludzkiemi twarzami!

— Będziemy wystawieni na strzały, nie wiedząc zkąd one pochodzą; będą nas po jednemu zabijać jak stare bażanty w kurniku!

— Śmierć Ahlefelda, zawołał Bollar uroczystym głosem, dreszczem przejmuje. Nasz pułk jest prawdziwie nieszczęśliwy. Śmierć Dispolsena i tych biednych żołnierzy, których znaleziono w Cascadthymore, zgon Ahlefelda, oto tragiczne wypadki w tak krótkim czasie.

Młody baron Randmer milczący dotychczas, ocknął się z zamyślenia.

— To nie do uwierzenia, rzekł; Fryderyk, który tak dobrze tańczył!

XVII.

Jeśliby on jednak był z nimi w porozumieniu? gdyby to wszystko było tylko pospolitą komedją? gdyby nie był godnym wszystkiego tego, co ja dlań chcę uczynić?

Lessing.

Kiedy słońce zajdzie, wtedy widok pola nagiego i ogołoconego z roślinności, ma w sobie coś złowieszczego i przejmującego smutkiem, szczególniej, gdy się jest samotnym, kiedy się idzie depcząc po zeschłej trawie, przy monotonnem ćwierkaniu koników polnych i widzi bezkształtne chmury zniżające się zwolna na horyzoncie jak widziadła.

Takie właśnie wrażenie łączyło się ze smutnemi myślami Ordenera wieczorem, po jego bezowocnem spotkaniu z rozbójnikiem z Islandji. Zdziwiony przez chwilę jego nagłem zniknięciem, z początku chciał za nim pobiedz; zbłądził jednak w krzakach, i szedł dzień cały po gruncie coraz mniej uprawnym, a bardziej dzikim, nie spotkawszy ani śladu człowieka. O zachodzie słońca znalazł się na obszernej płaszczyźnie, na której ze wszystkich stron widział tylko pusty horyzont, gdzie nic nie obiecywało schronienia dla młodego podróżnego, wyczerpanego trudem i potrzebą.

Gdyby zresztą cierpień ciała nie zwiększał smutek jego duszy; ale niestety, stało się! doszedł bowiem do kresu podróży, a nie dopiął swojego celu. Nie pozostawało mu nawet ani cienia nadziei, któraby go znaglała, aby ścigał rozbójnika; a teraz, kiedy już nic nie podtrzymywało jego odwagi, zajmowało go tysiące zniechęcających myśli jakie wczoraj jeszcze nie miały doń przystępu. Co było począć? jak powrócić do Schumackera nie przynosząc ocalenia dla Etheli?, od jakich straszliwych nieszczęść mogło ich ochronić odzyskanie fatalnej szkatułki? A jego małżeństwo z Ulryką Ahlefeld? Gdyby mógł przynajmniej wyrwać swoją Ethel z poniżającego więzienia? gdyby mógł uciec z nią, i ponieść swoje szczęście na dalekie wygnanie!...

Owinął się płaszczem i położył na ziemi. Niebo było czarne; niepewne światło zjawiało się niekiedy z po za chmur, jak przez żałobną zasłonę; zimny wiatr dął po płaszczyźnie. Młody

lisz, jak to wspomina p. korrespondent, chcąc tém szkalować miejscową administrację, ale przeciwnie, dla tego właśnie, że ta droga już istniała, zbudowano dla niej szossę.

Pan korrespondent dowodząc niezbędności poprowadzenia kolei przez Wieruszów, twierdzi, że to leży w interesie Warszawy i Wrocławia i jeszcze jakichś miast fabrycznych, których nie wymienia. Śmiemy temu zaprzeczyć. Wrocław' nie jest tak ważnym dla Warszawy punktem, aby zbliżenie go o kilka mil mogło być jakiegoś dla niej znaczenia. Względem Wrocławia rzecz się ma odwrotnie, to prawda; o ile zaś połączenie tego miasta z Kaliszem byłoby dla pierwszego z nich użyteczném, to sam Wrocław' z pewnością oceni. Kierunek przeto kolei przez Wieruszów nie może Warszawie przynieść żadnej korzyści, ale niestety!.... jest on kwestją życia dla kompanji, która rozpuściwszy akcje na kolej jeszcze nie istniejącą, dziś potykać się musi na drodze procesów ze swemi klijentami. „Przedłużenie kolei z Kempna do Łodzi, jest to: „to be or not, to be" dla owej kompanji. (I ta właśnie okoliczność wywołała korrespondencją z Wrocławia).

Przeprowadźmy drogę żelazną przez Kalisz, a za lat dziesięć będziemy mieli na pograniczu miasto z kilkadziesięciu tysiącami mieszkańców, miasto które pod względem handlu stanie niejako do rywalizacji z Wrocławiem. Czyż dla prywatnych interesów jakiejś kompanji z processującymi się akcjonarjuszami, mamy się wyrzec tego widoku?

Czyż mamy się wyrzec kolei, która idąc przez Kalisz, w biegu swym po najbogatszej prawie części kraju dotknęłaby kilku miast naszych, jako to: Zduńskiej-Woli, Sieradza, Błaszek (targ zbożowy), a te jakby pod czarodziejską różczką, rozwinęłyby się i wzrosły?

Przytém musimy tu nadmienić, że jeżeli korrespondent wspominając o miastach handlowych, ma na myśli punkta leżące między Łodzią i Sieradzem, to przecież i kolej idąca przez Kalisz, szła by aż do Sieradza tą samą drogą.

Prosilibyśmy przeto sz. korrespondenta o wskazanie, przez jakie to ważne punkta przejdzie kolej na drodze od Sieradza do Kempna, któreby mogły stanąć na równi z warunkami jakie przedstawia Kalisz? Boć przecież Wieruszów, nędzna mieścina zamieniona teraz na osadę, dla niemożności utrzymania się, z komorą klassy 2-ej, nie ma żadnego znaczenia. Mamy nawet pewne dane, że i rząd pruski przy żadnym z obu kierunków szczególnie nie obstaje.

W interesie zaś naszego kraju zupełnie nie leży, abyśmy aż kilku drogami łączyli się z Wrocławiem; owszem, kolej idąca przez Kalisz miałaby widok połączenia się z Poznaniem, Lesznem i innymi punktami i drogami żelaznemi za granicą, co właśnie nabyłoby dla Warszawy i całego kraju ogromnego znaczenia. Ztąd to strach paniczny dla pewnej części zainteresowanych w kolei Kempnowskiej, spekulantów Wrocławia, dla którego kraj nasz od wieków wyzyskiwany, jest jakby śpiżarnią, a jeszcze bardziej szkatułą. Ztąd rady życzliwe, ztąd opieka i działanie w interesie Warszawy i naszego kraju! „Timeo Danaos et dona ferentes."

Oto uwag kilka, które może nie wyczerpują stanowczo kwestji, ale za to są odbiciem interesów i pragnień całej prawie gubernji naszej, a śmiemy to powiedzieć, stają w obronie interesu naszego kraju.

Dowodzenia przeciwne, tylko z wrocławskich źródeł zaczerpnąć można, tylko z pod pióra akcjonarjuszów kompanji Wrocławsko-Kempnowskiej wyjść mogą.

Zakończymy tém, że tak ze względu na wyżej wspomnioną decyzję Komitetu Dróg Żelaznych, jak i z uwagi, że wysoka Władza dobro naszego kraju wyżej stawia od interesów prywatnych kompanji, ufamy w zupełności, iż droga żelazna Warszawsko-Wrocławska tylko przez Kalisz poprowadzoną będzie.

J. Tański.

Niezależnie od tego czytamy w „Gołosie:" „że Towarzystwo drogi żelaznej War.-Wroc., budującej się jak wiadomo w Prusach do Kempna, weszło z podaniem do właściwej Władzy o przedłużenie tejże drogi w tutejszym kraju przez Sieradz, do Łodzi *z odnogą do Kalisza.*"

Zbytnia, doprawdy łaskawość ze strony kompanji Kempnowskiej! zdaje się nam jednak, że zamiast budowania odnogi, daleko właściwszem i korzystniejszém dla naszego kraju będzie przeprowadzenie *przez Kalisz* głównej linji kolei.

Przegląd polityczny.

Wojsko wersalskie czyni pod Paryżem powolne ale ciągłe postępy: rekonesanse jego podchodzą pod same mury, w których zrobione są już pierwsze wyłomy; powstańcy nie mogą skutecznie bronić wałów, i Komuna cały swój system obrony jak się zdaje, zamierza ograniczyć do walki barykadowej wewnątrz miasta, i do niej czyni rozległe przygotowania.

W każdym razie zasługuje na zaznaczenie, że dzienniki półurzędowe pruskie nie zapowiadają prędkiego stłumienia rokoszu, i twierdzą, że według wszelkiego prawdopodobieństwa walka barykadowa będzie bardzo długą i krwawą, gdyż członkowie Komuny bronić się będą do upadłego, a w Paryżu nikt przeciw niej nie powstanie. „Gazeta Krzyżowa" tak pisze: „Nie wierzcie temu że kłótnie między przewódzcami Komuny choć o godzinę przyspieszą zajęcie Paryża przez rząd wersalski. Straty i klęski, tylko bardziej rozwścieczą tych ludzi. Nie ufają oni sobie wzajem i mają do tego powody, gdyż w całem tem towarzystwie nie ma ani jednego porządnego człowieka; jeśli jednak p. Thiers w swojej proklamacji wyraża nadzieję że w samym Paryżu znajdzie pomoc, to się grubo myli, gdyż zarówno p. Thiers jak cały jego rząd i Zgromadzenie narodowe nie mają najmniejszej sympatji w stolicy."

Ile wiadomo i p. Thiers przewiduje, iż ostateczne stłumienie rokoszu może się nie powieść, a najbardziej się obawia, żeby przedłużenie walki ulicznej w Paryżu nie spowodowało prowincji do interwencjowania, a co gorsza nie rozszerzyło wojny domowej na całą Francję. Większa część małych miasteczek i wiele gmin wiejskich zaleca zawarcie pokoju z Paryżem za jaką bądź cenę.

Pascal Grousset ogłosił proklamację, w której odwołuje się do pomocy wielkich miast i oświadcza, że Paryż będzie bronił się do upadłego i zawzięcie walczył za barykadami.

Dnia 17 maja na placu Marsowym była eksplozja w fabryce nabojów, spowodowana ogniem z baterji pod Breteuil. Liczba ofiar ma dochodzić od 50 do 200 osób. Z Paryża donoszą, że eksplozja nastąpiła skutkiem nieostrożności. Aresztowano cztery osoby.

Kolumna Vendome zwaloną została d. 16 maja. Z rozporządzenia Komuny plac Vendome nazywać się ma Placem międzynarodowym.

Dom p. Thiers w Paryżu zburzony został przez powstańców, pozostały tylko zewnętrzne ściany. Zgromadzenie narodowe jednomyślnie oświadczyło się za nagłością propozycji o odbudowaniu domu kosztem państwa. P. Thiers nie zgadzając się na taką propozycję, miał powiedzieć: „Niech gruzy te pozostaną jako pamiątka obłąkania Paryżan."

Telegramy.

Wersal, 17 maja. — Według wiadomości paryzkich, eksplozja fabryki ładunków powstała z powodu nieostrożności, 4 aresztowania przedsięwzięto. Zgromadzenie narodowe przyjęło jednomyślnie ratyfikację pokoju, oraz 440 głosami przeciw 98 zgodziło się na wymianę territorjum przy granicy luksemburgskiej na territorjum pod Belfortem, gdy Thiers i wielu generałów podnieśli strategiczną ważność tej wymiany.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny,
W. Hindemith.

człowiek prawie nie zwrócił uwagi na te oznaki gwałtownej i bliskiej burzy; a z resztą, choćby i mógł znaleść miejsce, gdzieby się schronił przed burzą i odpoczął po trudach, gdzież zdołałby się ukryć przed nieszczęściem, i w jakiem miejscu jego myśli mogłyby odpocząć?

Nagle, pośród niewyraźnych dźwięków, głosy ludzkie odbiły się o jego uszy. Zdziwiony, podniósł się na wpół i oparł na łokciu, a po chwili spostrzegł w pewnej od siebie odległości, jakby cienie poruszające się w ciemności. Kiedy tak przypatrywał się uważnie, pośród tajemniczej grupy zabłysło światło i Ordener ujrzał z zadziwieniem łatwem do pojęcia, jak każde z tych nocnych widziadeł chowało się po kolei w głębokościach ziemi. Po chwili wszystko znikło.

Ordener wyższy był nad przesądy swego czasu i swego kraju. Do jego umysłu poważnego i dojrzałego, nie miała przystępu pusta łatwowierność i te dziwne strachy, jakie niepokoją zarówno ludy jak i ludzi w ich dziecięctwie. W szczególnem tem jednak zjawisku było coś tak nadnaturalnego, że zaczął przypuszczać to, o czem rozum kazał mu wątpić; nikt bowiem nie może zaręczyć, czy duchy zmarłych nie wracają niekiedy na ziemię.

Podniósł się, przeżegnał i skierował ku miejscu gdzie widziadło zniknęło. Deszcz zaczął padać kroplisty; płaszcz jego wzdymał się jak żagiel, a pióro kapelusza, poruszane wiatrem, uderzało go po twarzy.

Nagle zatrzymał się. Przy świetle błyskawicy ujrzał pod swemi nogami coś nakształt studni szerokiej i prostopadłej, dokąd upadłby był napewno, gdyby nie dobroczynne światło burzy. Zbliżył się do otchłani. Niepewne światełko błyszczało w przerażającej głębokości, rzucając czerwonawe zarysy na górną część tego olbrzymiego cylindra wyrytego we wnętrznościach ziemi. Promienie te zdające się być magicznym ogniem zapalonym przez duchy, powiększały niejako niezmierzoną przestrzeń ciemności, przez którą oko przejść musiało aby aż do nich dobiegnąć.

Nieustraszony młodzieniec, pochylony nad przepaścią, słuchał. Szmer dalekich głosów dochodził aż do niego. Nie wątpił już, że istoty które mu się tak dziwnie zjawiły i zniknęły z przed jego oczu, weszły do tej otchłani, i uczuł niezwyciężoną chęć, bo było to widać w jego przeznaczeniu, aby zejść ich śladem, choćby miał pójść za widmami aż do paszczy piekielnych. Zaczynała się zresztą wściekła burza, a w otchłani mógł się przed nią schronić Ale jak tam zejść? jaką drogą udali się ci, za którymi podążyć pragnął, jeśli to tylko nie były widma? Powtórna błyskawica przyszła mu na pomoc, i pozwoliła widzieć u jego stóp koniec drabiny stojącej w głębokości. Była to prostopadła belka, przez którą w równych odległościach przechodziły krótkie żelazne szczeble dla opierania na nich rąk i nóg tych, coby ośmielili się wejść do otchłani.

Ordener nie wahał się ani chwili. Uczepił się odważnie olbrzymiej drabiny, i zagłębił w otchłani, nie wiedząc nawet, czy aż do dna dojść zdoła, i nie pomyślawszy, czy już może nigdy nie ujrzy dziennego światła. Wkrótce, przez ciemności będące nad jego głową, widział niebo tylko przy niebieskawych błyskawicach jakie je często oświecały, a niedługo potem obfity deszcz jaki padał na powierzchni ziemi, dochodził do niego jedynie w postaci rosy drobnej i mglistej. Tumany wiatru wpadające gwałtownie do studni, odzywały się nad jego głową przeciągłym świstem. Schodził dalej i dalej, i zdawało się że ani na krok nawet nie zbliżył się do podziemnego światła. Szedł jednak nie tracąc odwagi, nie patrząc tylko w głąb' przepaści z obawy, aby tam nie wpaść z zawrotu głowy.

Wszakże w jakiś czas, powietrze mniej zgęszczone, głosy coraz wyraźniejsze i czerwonawe odbicie światła jakie zaczęło oświecać prostopadłe mury studni, przekonały go, że już był niedaleko od dna otchłani. Przeszedł jeszcze kilkanaście stopni, a oko jego mogło widzieć wyraźnie u stóp drabiny, podziemne wejście oświecone przez czerwonawe i drżące promienie, ucho zaś uderzyły słowa, które zwróciły całą jego uwagę.

— Kennybol nie przybywa, mówił głos z niecierpliwością.

— Co go mogło zatrzymać? powtórzył ten sam głos po chwili milczenia.

— Nie wiemy, panie Hacket, odpowiedziano.

— Mieszka on u swej siostry Maase Braall, we wsi Surb, dodał ktoś inny.

— Widzicie, mówił pierwszy głos, że ja dotrzymuję wszystkich swoich obietnic.... Przyrzekłem wam Hana z Islandji na dowódzcę; i otóż go przyprowadzam.

Na te słowa odpowiedział szmer, którego znaczenie trudno było odgadnąć. Ciekawość Ordenera wzbudzona nazwiskiem Kenuybolla, który go tak zadziwił dnia poprzedniego, podwoiła się, gdy usłyszał straszliwe imię Hana z Islandji.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Ogłoszenia.

Wiktor Hugo.

Nie znana dotąd w naszej literaturze powieść w trzech tomach p. t.:

HAN Z ISLANDJI

wychodzi nakładem Redakcji „Kaliszanina."
Tom 1-szy wyszedł z druku i jest do nabycia, tom 2-gi wyjdzie na początku czerwca, a trzeci w miesiącu lipcu r. b.

Cena całego dzieła rs. 1 kop. 50.

Skład główny w księgarni **Gebethnera i Wolfa** przy rogu ulic Czystej i Krakowskiego-Przedmieścia **w Warszawie,**

Nabywać można we wszystkich znaczniejszych księgarniach, w kraju i za granicą.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Podaje do wiadomości, że w dniu 7 (19) czerwca r. b. o godzinie 11 z rana w biurze tegoż Magistratu odbywać się będzie głośna licytacja w drugim terminie na sprzedaż gruntów miejskich we wsi Swierczynie, w przestrzeni mórg 15 prętów 60.
Licytacja rozpoczętą będzie od summy szacunkowej rs. 193 kop. 25. Zgłaszający się do licytacji obowiązany jest przedstawić kaucję w ilości rs. 20.
Warunki licytacyjne mogą być przejrzane w Magistracie w godzinach służbowych. (176—5-1)

Prezydent *E. Halpert.*—

OBROŃCA
przy Konsystorzu Generalnym
Dyecezji Kujawsko-Kaliskiej.

W sprawie z powództwa Henryki Franciszki z Binkowskich Szydłowskiej w mieście Nieszawie okręgu Włocławskim zamieszkałej, z własnych funduszów utrzymującej się, przeciwko Franciszkowi Ksaweremu Szydłowskiemu kupcowi, ostatnio w mieście Włocławku mieszkającemu, obecnie z pobytu niewiadomemu, wyniesionej o unieważnienie małżeństwa w kościele parafjalnym w Nieszawie w d. 16/28 kwietnia 1870 r. zawartego, na zasadzie decyzji Konsystorza Jeneralnego w Kaliszu, w dniu dzisiejszym wydanej, stanowiącej zapozwanie pozwanego, przez 3 krotne obwieszczenie w pismach publicznych: wzywa niniejszem tegoż Franciszka Ksawerego Szydłowskiego ostatnio w mieście Włocławku mieszkającego, obecnie z pobytu niewiadomego, aby się pod rygorem zaocznego przeciwko niemu postępowania w dniu 4/16 czerwca r. b. 1871 o godzinie 10-tej z rana na audyencji Konsystorza Jeneralnego dyecezji Kujawsko-Kaliskiej, w domu proboszcza Ś-go Mikołaja w Kaliszu posiedzenia swe odbywającego, stawił, celem czynienia wniosków i przynoszenia za sobą obrony.
Kalisz d. 16 (28) kwietnia 1871 r.

(138—3-3) *Ad. Chodyński*

Potrzebne są
panny do szycia.
Bliższa wiadomość w domu W-go Bogusławskiego na Chmielniku, w oficynie po lewej stronie. (180)

Gradobicie!!
Kolońskie Towarzystwo Ubezpieczeń
OD GRADOBICIA

poruczyło **agencję** na gubernję Kaliską do przyjmowania ubezpieczeń p. **Gustawowi Heimann,** Skład Przemysłowo-Rolniczy **w Kaliszu** utrzymującemu.
(167-3-3) Ulica Warszawska wprost poczty.

Rs. 1800

jest do wypożyczenia zaraz na 1-szy numer hypoteki nieruchomości w Kaliszu; poszukiwaną jest nadto dzierżawa domu i dwa pokoje każdy z oddzielnem wejściem w mieście lub za miastem, bez pośrednictwa osób trzecich. Tłumacz języka włoskiego w sprawach sądowych w Warszawie pragnie udzielać lekcje tegoż języka, oraz francuzkiego i łacińskiego. Osoby interessowane zechcą zostawić adressa w redakcji „Kaliszanina." (179)

KANTOR LOTERJI
klassycznej
KRÓLESTWA POLSKIEGO
przy Księgarni
HENRYKA HURTIG
w Kaliszu.
ulica Warszawska, dom własny № 47,

poleca się z **losami** do klassy **5**-ej Loterji 116 całe, połówki i ćwiartki, ciągnienie której odbędzie się w dniu 9 czerwca r. b. i trwa około 2-ch tygodni.
Główne wygrane w tej klassie są: **rs. 75000, 40000, 20000, 10000,** 2 po **8000,** 4 po **5000,** 5 po **2500,** 20 po **1000** i 30 po **500.**
Ogólna summa wynosi **rs. 660,600.**
Obstalunki na losy z prowincji nadsyłane, wykonywają się spiesznie i akuratnie. (170—6-1)

BROWAR

we wsi Smardzewie pod miastem Sieradzem, od Warty 1 i pół mili, od Złoczewa 2, od Sieradza 6 wiorst, jest do wydzierżawienia. W browarze tym wyrabiają się wszelkie gatunki piwa, porter i piwo bawarskie, z produktu najmniej 1000 korcy słodu. Bliższe wiadomości u właściciela, w Smardzewie. (172—3-2)



Dwie kamienice
po ng. Eiselinowej w Kaliszu
są do sprzedania, to jest: 1) kamienica narożna w rynku pod № 29 i 2) kamienica na Wrocławskiem-Przedmieściu pod № 509 z pięknym i obszernym ogrodem. O bliższych warunkach dowiedzieć się można w fabryce cementu i asfaltu Reimana et Thonka w Wrocławiu. (173—4-3)

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamia Publiczność, iż w Rynku miasta Kalisza w dniu 25 maja (6 czerwca) r. b. o godzinie 10 z rana, sprzedawane będą przez publiczną licytację ruchomości to jest: kort sukno łokci 160, na kupno którego podpisany wzywa.
Kalisz d. 10 (22) maja 1871 r.— *Rowecki.*

W dniu 24 maja r. b. odbędzie się licytacja w Poniatówku pod miastem Wartą, **żywych i martwych inwentarzy,** jako to: koni, krów, jałowizny, wołów, mebli i wszelkich sprzętów domowych. (164—4-3)

Dom Zajezdny

w mieście Błaszkach, na trakcie z Kalisza do Sieradza, jest do wydzierżawienia od 1 lipca r. b. z pokojami gościnnemi i z lokalem na restaurację. O warunkach dzierżawy powziąść można wiadomość u dziedzica tychże dóbr. (174—4-2)

Próba szczęścia!

Próba szczęścia! Próba szczęścia!

KANTOR LOTERJI
klassycznej
KRÓLESTWA POLSKIEGO
przy księgarni
JULJUSZA MITTWOCH
W KALISZU,
ulica Wrocławska dom własny № 188.

Poleca się **z losami** do klassy **5**-ej obecnej loterji, całe, połówki i ćwiartki, ciągnienie której rorpocznie się z dniem 9-tym czerwca r. b.
Obstalunki na losy z prowincji nadsyłane odwrotną pocztą uskuteczniają się. (178-3-1)

Próba szczęścia!

Potrzebny jest
pokój kawalerski
z przedpokojem, albo też dwa pokoiki mniejsze w środku miasta. Uprasza się o zostawienie adresu w Redakcji.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność miasta Kalisza i okolic, iż z dniem dzisiejszym rozpoczętą została robota, celem wystawienia nowej altany fotograficznej, która w własnym domu przy ulicy Wrocławskiej pod № 181 urządzoną będzie.
Korzystając pod każdym względem ze wszystkich najnowszych odkryć i ulepszeń tej sztuki dotyczących, zakład mój na wzór zagranicznych na większą skalę urządzony i wszelkimi wygodami zaopatrzony będzie; między innemi ulepszeniami laboratorjum celem wykonywania fotografji na porcelanie, szkle i t. p.
W końcu nadmieniam, że retuszer, którego na ten cel sprowadzę, wszelkim dzisiejszym wymaganiom zadość uczyni.

S. Fingerhut
(171—3-2) **Fotograf.**



W zeszłym tygodniu, **zginął mały piesek** z gatunku angielskich wyżełków, maści białej z czarnemi łatkami. Uprasza się osobę do której zabłąkał się ten piesek o zawiadomienie przez Redakcję „Kaliszanina." (177)

W dniu 15 b. m. w Niedzielę o godzinie 9 rano w mieście tutejszym zabłąkał się **piesek,** czarny, pokojowy, suczka, z rodzaju taksów, pod spodem ciemno-żółtego koloru. Łaskawy znalazca lub przetrzymujący takowego dowiedzieć się może o miejscu oddania, za wynagrodzeniem, w Redakcji „Kaliszanina." (175)

— Dziś rano ciepła stopni 6.

NOWO OTWORZONY MAGAZYN
UBIORÓW MĘZKICH
FRANCISZKA ZAGAJEWSKIEGO
w Kaliszu ulica Św. Mikołaja dom № 39.

Przyjmuje wszelkie obstalunki nietylko ze swoich materjałów, których posiada znaczny dobór najświeższych i gustownych, w różnych gatunkach, ale również z powierzonych mu materjałów wykończa starannie podług najświeższych żurnali za cenę bardzo przystępną. (162—0-4)

Posiada również ubrania gotowe polecając się Szanownej Publiczności.

W drukarni W. Hindemith. Za pozwoleniem Cenzury miejscowej Rządowej.